

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANY

Nowy zamach na kieszenie pracownicze

Spekulanci podnoszą cenę węgla

Cały kraj jest zaskoczony niesłychanym i zdumiewającym krokiem kupców węglowych, którzy od 1 b. m. podnieśli cenę węgla z 58 zł. za tonnę na 62 zł. za tonnę najlepszego gatunku.

Różnice w ciągu tych kilku dni są tak wielkie, że dochodzą wobec nierównomierności cen do 7 zł. na tonnie.

Hurtownicy węglowi oświadczyli, że przyczyną wzrostu cen są zarządzenia syndykatu przemysłowców węglowych, który z dniem 1 września r. b. cofnął swym odbiorcom 15-procentowe zniżki, t. zw. rabaty letnie. Hurtownicy zmuszeni są przez kopalnie do natychmiastowego pokrywania dostaw gotówką, co pogarsza podobno ich sytuację.

Jak już mówiliśmy, krok ten jest dla nas zdumiewający. W okresie trwałej i powszechnej niżki cen artykułów pierwszej potrzeby, w okresie katastrofalnej dla wsi niżki cen za produkty rolne, tego rodzaju kombinacje zarówno potentatów, jak i pośredników węglowych,

nie mogą być niczem wytłuma-

Wprost przeciwnie, wyglądają one na nowy ordynarny zamach na kieszenie biedującej ludności, na kpiny i szyderstwo wobec tych, którzy mają prawo domagać się od dłuższego czasu nie zwyżki, ale zniżki ceny węgla.

Zima tegoroczna, jak można już zgóry przewidzieć, jako t. zw. czwarta zima kryzysowa, będzie niesłychanie trudna do przetrzymania dla szerokich rzesz pracujących. W tych warunkach atak węglarzy na kieszenie pracowników, na kieszenie szerokich biedujących rzesz

powinien być natychmiast odparty przez odpowiednie czynniki, które już chyba się oddawna interesują metodami handlu syndyka-

tu węglowego. Chodzą pogłoski, że hurtownicy spodziewają się w listopadzie i grudniu dalszej podwyżki ceny.

Sowiety

zbroją się w powietrzu

RYGA, 10. 9. — Propaganda na rzecz lotnictwa sowieckiego na Ukrainie rozwinęła się w ostatnich czasach niesłychanie. Obecnie przybiera charakter wyłącznie prawie przymusowy. We wszystkich fabrykach ro-

botnicy mają według ostatnich rozporządzeń pracować dodatkowo dwie godziny dziennie w ciągu całego miesiąca. Uzyskany z tego fundusz będzie obrócony na budowę samolotów sowieckich.

Interesy ludności i ogółu wymagają tego, ażeby te rojenia wyb. z głody zdziercom i wyzyskiwaczom, którzy sobie już zbyt dużo poczynają pozwalać.

Chyba nie wzmówią w nas ci panowie, że ostatnie masowe redukcje w zagłębiach węglowych, że wyrzucanie na bruk dziesiątków tysięcy robotników, zamiast poprawić, popsuło im interesy. Jeżeli ta absurda teoria byłaby możliwa do przyjęcia, to w takim razie w ich własnym interesie leżałoby do tych redukcji i obniżek nie dopuścić.

Wiemy zresztą o tem, że panowie, którzy siedzą na kiesach pełnych złota, potrafią zawsze w pewnej chwili wywrócić kota ogonem do góry.

Nie wolno jednak dopuścić do tego, by stało się to z jeszcze jedną szkodą dla wynędzniałego i biego ze wszystkich stron przez Mieski i niedole społeczeństwa.

Chcemy mieć węgiel tani, bo nie mamy pieniędzy na drogi, a mieszkania w zimie choćby częściowo muszą być opalone!

Czy tej prostej rzeczy, panowie, siedzący w ciepłych swoich gabineciech, nie możecie zrozumieć w okresie mowy do ciepłych miejscowości zagranicznych, pojąć nie potrafia?

Dziś 12 stron!



Tam po staremu...

LONDYN, 10.9. — Z Buenos Aires nadeszły wiadomości, że w stanie Para wybuchło powstanie. Wojska rządowe poniosły dotkliwe porażki. Powstanie przybiera groźne rozmiary.

„Iskra“ na dalekich morzach

CASABLANCA, 10. 9. Statek szkolny Iskra po 8-dniowym pobycie w Casablance odpłynął w kierunku wyspy Fayal.

Jeszcze jeden...

SOSNOWIEC, 10. 9. Ubiegłej nocy w podziemiach kopalni „Saturn“ oberwały się zwaly węgla, zasypując jednego robotnika, który poniósł śmierć na miejscu.

Pływająca trumna

37 zabitych -- 63 rannych

NOWY JORK, 10. 9. Ekspedycja ratunkowa, która została wysłana na miejsce strasznego wybuchu parowca „Observation“ wydobyła dotąd 37 zabitych oraz 63 rannych. Brak jeszcze około 20 pasażerów.

Naoczni świadkowie strasznego wybuchu opowiadają jak jeden z pasażerów został wyrzucony przez okno do pobliskich warsztatów. Inny spadł na dach domu odległego o 300 stóp, jeszcze inny zleciał na pokład przejeżdżającego w pobliżu parowca między przerażonych pasażerów.

W odległości paru kilometrów od miejsca wybuchu wyrzuciło morze szczątki statku, których trzymało się kurcz trzej nieżywych ludzi.

Powodzenia!

Wczoraj między g. 13 — 14 wystartowały z lotniska moko-towskiego w Stolicy cztery samoloty, które udają się do Pragi, celem wzięcia udziału w święcie lotniczym w dniu 11-go września w Pradze.

Tani cukier krzepi!

Po 1 zł. 60 gr. za kg. -- szkodzi naszym kieszeniom

Dotychczas były nas w oczu na każdym kroku dwa słowa: Cukier krzepi. Od wczoraj wprowadziliśmy do tego popularnego hasła poprawkę. Zamiast dwóch słów — nową hasło zawiera trzy wyrazy: Tani cukier krzepi!

Drogi cukier nie krzepi niko go, oprócz fabrykantów, bo go nikt w Polsce kupować nie może w dostatecznej ilości. Egoistyczna polityka przemysłowców cukrowych stwarza taki stan rzeczy, że przeciętny obywatel polski żąda cztery razy mniej cukru, niż Anglik. Przemysłowcy cukrowi wołają do nas: jedzcie cukier, bo cukier krzepi!

Nie potrzebalimy tej zachęty z ich strony. Każdy wie dobrze, że cukier jest pierwszorzędnym czynnikiem odżywczym i każdy jadłby cukru jaknajwięcej — ale nie czyni tego, bo go nie stać na kupowanie cukru po 1 zł. 60 gr. za kilogram.

Nie ludźmy się, że zachęcając nas do spożywania cukru, czynią to panowie fabrykanci w trosce o nasze zdrowie. Chodzi im o zwiększenie spożycia cukru w Polsce i o zwiększenie przyprywu gotówki do swych kieszeni.

To jasne. Ale złę obrali drogę, dając do tych celów. Chcacie, żebyśmy więcej jedli cukru? My też tego bardzo pragniemy. **Obniżcie cenę!** Bo nie „cukier krzepi“, tylko „tani cukier krzepi“.

Manifestacje komunistów przed konsulem francuskim

Tłum młodych ludzi, należących do hiszpańskiej partii komunistycznej, obaczył gmach konsulatu francuskiego w hiszpańskim mieście Santander i wybił wszystkie szyby w budynku. Policja aresztowała przywódcę bandy. Z jego zeznań wynika, że manifestanci chcieli w ten sposób zaprotestować przeciwko rządowi

Biblioteka efektów dźwiękowych

W ciągu krótkiego czasu, jaki minal od chwili pojawienia się filmów dźwiękowych, amerykańska wytwórnia kinematograficzna „braci Warner“ zdołała zebrać w swoich archiwach olbrzymią kolekcję efektów dźwiękowych. Trzy lata temu jeszcze „biblioteka“ ta była bardzo uboga. Zawierała zaledwie „bulgotanie wody“, „skrzypienie na wycich bucików“, „gwizd parowozu“, „ryk syreny samochodowej“ i „brzeź tłuczonej szkłanki“.

Praca jest — ale trzeba ją stworzyć

Weźcie się do roboty, organizacje kobiece!

W prowadzonej obecnie akcji państwowej - społecznej na rzecz bezrobotnych uderzają nas różne luki. Nie widzimy, mianowicie, w programie tej akcji poważniejszych próby dostarczenia tym tysięcom ofiarom bezrobocia jakiegokolwiek pracy.

Daiki, podatki, zasilki, kwesty, zbiórki — wciąż w kółko to samo. A przecież, jak stwierdzaliśmy to już niejednokrotnie na tem miejscu, wszystkie tego rodzaju sposoby zasilania bezrobotnych mas robotniczych wywołują w nich raczej protest i oburzenie, niż wnoszą w nie uspokojenie.

Bo trzeba, nareszcie, tej prostej uczciwości, aby uznać za pewnik, że robotnika tylko praca zadowolnić może. Ta właśnie uczciwością powodowani, wśród różnych projektów zatrudnienia bezrobotnych, poruszyliśmy sprawę zorganizowania, zwłaszcza dla kobiet, robót domowych.

nym tych zajęć, któreby daly się wykonywać w domu, a nie wymagały szczególnych umiejętności, ani bardziej skomplikowanych narzędzi. Powtórze, roboty te należałoby zorganizować na zasadach przyopusmego spółdzielstwa pracy.

Do najbardziej prostych i praktycznych narazie, zaliczyłbyśmy spółdzielnie praczek i slug przychodnich. O teby tego rodzaju, próba na pewnym terenie okazała się owocna, można następnie tworzyć cały szereg takich spółdzielni już według pewnego wypróbowanego planu.

Oprócz zatrudniania bezrobotnych przez umiejętne skoordynowanie wymiany usług, uważałbym za rzecz możliwą powoływanie do życia

różnego rodzaju pracowni reparaacyjnych. Wreszcie możnaby rozpocząć na próbe jakas działalność wytwórczą i unormować drobny handel uliczny warzywami i owocami.

Przecież to ściganie tych nieszczesnych kobiet z kosztami powinno się nareszcie skończyć i jakas z organizacji kobiecych powinnaby się zająć unormowaniem i zalegalizowaniem tego handlu ulicznego, dzięki któremu wszak tysiące kobiet podtrzymuje i siebie i swoje rodziny.

A jakie z tych organizacji kobiecych uważałby pan za najbardziej odpowiednie do tej akcji? — Harcerstwo żeńskie, Związek Pracy Świetlicowej, Komitet Opiek: nad Matka i Dzieciem: Stowarzyszenie Pielęgniarek Społecznych.

Praca jest — ale trzeba ją stworzyć

Wreszcie możnaby rozpocząć na próbe jakas działalność wytwórczą i unormować drobny handel uliczny warzywami i owocami.

Przecież to ściganie tych nieszczesnych kobiet z kosztami powinno się nareszcie skończyć i jakas z organizacji kobiecych powinnaby się zająć unormowaniem i zalegalizowaniem tego handlu ulicznego, dzięki któremu wszak tysiące kobiet podtrzymuje i siebie i swoje rodziny.

A jakie z tych organizacji kobiecych uważałby pan za najbardziej odpowiednie do tej akcji? — Harcerstwo żeńskie, Związek Pracy Świetlicowej, Komitet Opiek: nad Matka i Dzieciem: Stowarzyszenie Pielęgniarek Społecznych.

Sensacyjne wykopaliska

Zdobycze ekspedycji naukowej w Azji

LONDYN, 10.9. Od centralno-azjatyckiej ekspedycji archeologicznej Sven Hédina nadchodzą wiadomości o sensacyjnych odkryciach naukowych, dokonanych na pustyni Gobi. Znalezione szczątki olbrzymich fortyfikacji, przypominających Wielki Mur Chiński. Fortyfikacje te pochodzą z czasów dynastji Han (ok. 200 roku przed N. Chr.).

W ruinach fortów znaleziono stację doskonale zorganizowanej poczty. Dokonano również niespodziewanego odkrycia w Kara Choto „czarnym państwie“, stanowiącem eldorado dla archeologów. W kupaie gruzów odkryto szereg niezwykle cennych rękopisów w rozmaitych językach. Znaleziono jeden rękopis w języku dotychczas zupełnie nieznanym.

Wyplaty rent inwalidzkich w nowych terminach

Władze skarbowe wobec wprowadzenia w życie nowej ustawy inwalidzkiej reorganizują system wyplaty rent i zaopatrzeń inwalidzkich. Reorganizacja ta polega na tem, że od 1 przyszłego miesiąca renty i zaopatrzeń inwalidzkie będą wyplatane nie kasy skarbowe, które przysyłały pieniądze za pośrednictwem P.K.O., lecz bezpośrednio urzędy pocztowe. Otrzymają one specjalne wykazy inwalidów zamieszkujących poszczególne okręgi, którym jest wyplatana

renta — bądź — zaopatrzenie. Wskatek tego istnieje możliwość, że wyplata rent w miesiącu przyszłym może ulec kilkudniowemu opóźnieniu. Ponieważ wszelkie wyplaty inwalidzkie względnie reorganizacja systemu tych wyplat wyzyskiwana bywa przez nieodpowiedzialne czynniki polityczne, zarząd główny legji inwalidów wojsk polskich komunikuje, że ewentualne opóźnienie w wyplatce może nastąpić tylko ze względów formalnych i nie powinno budzić niepokoju.

Rządy „dobre“ i rządy „złe“

Kto głośniejszy: syty czy głodny?

Jeden z największych myślicieli i najgłębszych pisarzy francuskich Anatol France, wypowiedział w jednym z dzieł swych przez usta bohatera te mniej więcej słowa: „Kiedy rząd nazywany jest dobrym, a kiedy złym? Póki żyje tylko z podatków, płaconych od wieków przez ludność żyjącą z ciężkiej pracy ręcznej, z pracy fizycznej, Póki budżet swój i wszystkie wydatki i inwestycje państwowe, z których korzystają wszyscy bez wyjątku obywatele, opiera na groszach ściąganych z tych, którzy zeznaczeni są przez los, by za wszystkie swe drobne radości i smutki, zmartwienia i przyjemności płacił codziennym wysiłkiem.

Ci wszyscy, którzy ideałem jest przemoc i krzywda, byle nie przeciw nim była skierowana. A takich jest mnóstwo i tacy są wszędzie, wśród wszystkich klas, kast i zawodów. Karjerowicze, metni partyjnicy, uczeni, statystyci, politycy, kandydaci na ministrów i dyrektorów jak dawniej na pod-

starościch i piwnicznych, cała hafastra trzymająca się pańskiej złotej kłami — to nabrałałi wsze kadry tego obozu. Niechże — jak mówi cudowny France — rządy spróbują sięgnąć do kieszeni panów i bożków. Larum się podniesie nie- slychane. Posypią sie mowy i artykuły i pocznie się szat rozdieranie.

zaś dalecy wzgardliwie uśmiechnięci i milczący — władcy złota, lupiskórcy i ożywający — rozkosze obdzieracze. Dlatego należy uważnie śledzić kamienie potępienia, na jakikolwiek rząd rzucane. Albowiem w nich kryje się prawda — choć może wprost odwrotna do tej, w która każda nam wierzyc.

„Przyjaciel dzeci“ czy defraudant? Jeszcze jeden skandal „dobroczynny“

Proces p. Bolesława Matuszewskiego, oskarżonego o nadużycia na stanowisku vice-prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, przyciąga się. Wczoraj ze znał b. min. dr. Chodźko, dla którego rozprawy przerwano u-

przednio. Dr. Chodźko zeznał, iż komisja obywatelska, która badała stan działalności i rachunków Stowarzyszenia nie wykryła nadużyć, a tylko niedbalstwa i chaotyczna gospodarke.

Dr. Chodźko złożył mandat prezesa Stowarzyszenia w dniu 4 czerwca 1930 r. Był później wzywany do p. Matuszewskiego, który leżał ciężko chory i był półprzemymny. Córka oskarżonego żałowała, że nie miała wprost odwrotna do tej, w która każda nam wierzyc.

Smierć 12 górników w czarnej mordowni

KATOWICE, 10.9. Akcja ratunkowa w kopalni Richtshofen w Janowie, gdzie wydarzyła się katastrofa, odbywa się w dalszym ciągu. Prowadzą ją inżynierowie z urzędu górniczego w Katowicach. Według ostatnich wiadomości wydobyte do tąd zwłoki dwóch z spośród czterech zasypanych górników. Ciała nieszczęśliwych są strasz-

nie wgniecione przez kamienie. Do zwłok dwu pozostałych ofiar katastrofy nie zdołano dotychczas dotrzeć. Akcja ratunkowa jest ogromnie utrudniona, gdyż dostęp do miejsca katastrofy jest zasypany obryzmiemi zwalami węgla, które spadają zabyły wymienionych górników.

przykrym charakterem. Pierwszą wycieczką w dniu 4 czerwca 1930 r. Był później wzywany do p. Matuszewskiego, który leżał ciężko chory i był półprzemymny. Córka oskarżonego żałowała, że nie miała wprost odwrotna do tej, w która każda nam wierzyc.

Szczerze i otwarcie... Upadamy pod ciężarem podatków

W poczekalni warszawskiego starostwa powiatowego rozwieszona są na ścianach tablice statystyczne, które ilustrują ciężary podatkowe, dźwigane przez warstwy społeczne w Polsce. Tablice te są niestety niewymowne, należy jednak dziwić się dlaczego je wywieszono w starostwie czyli w miejscu urzędowem.

Na jednym z obrazków widzimy naprzykład chałupę, nad którą umieszczono olbrzymi ciężar przytłaczający. Ciężar ten ma obrazować ilość obciążeń podatkowych, spoczywających na tej chałupie, które dochodzą do 114 proc. czynszowej wartości.

Adw. Szumański: Na czyje recepty minister złoży rezolucje? — Na recepty ministra oświaty i p. Matuszewskiego. — Dlaczego na recepty tych osób? — Przew.: — Uchylałem to pytanie. — Czy znał pan minister Matuszewskiego przed organizowaniem Stowarzyszenia? — Nie. — Czy nie zadał pan minister sobie trudu zbadać, kim jest Matuszewski?

Lekarz Kasy Chorych złamał pacjentce szczękę

Z sensacyjna pretensja wystąpiła do sądu mieszkanka Warszawy, p. Woroniecka, akuszerka. b. pacjentka lekarza stołecznej Kasy Chorych dra Stanisława Brzezińskiego.

Leczyła ona u wspomnianego lekarza zęby i w czasie kuracji dr. B. wyrwał jej zbrzonowy, przy czym zabieg ten spowodował ogromne krwawienie. Gdy p. Woroniecka przyszła następnie do Kasy, kazano jej czekać... 5 godzin i następnie założono na rane wate. Gdy jednak krwawienie nie ustąpiło, chorą przetransportowano

do szpitala i tutaj skonstatowano złamanie przez lekarza szczeki (1). Po dłuższej kuracji p. W. dowróciła do zdrowia, lecz na twarzy jej pozostał ślad operacji w postaci blizny od szwów na policzku i szyi. Wobec tego wystąpiła ona przeciwko dr. B., żądając odszkodowania, które sprecyzowała następująco: 3.000 zł. za oszczędzenie, 5.000 zł. za dzisiejsza trudność w przeżytkaniu, a reszte za ból.

Sąd okręgowy rozważał te sprawy, zapowiadając wyrok za kilka dni.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Męczyzna w spódnicy

Fatalny przykład teścia — pantoflarza

W roku 1930 ożeniłem się i dwa miesiące tylko do ślubie żyłem w zgodzie ze swą żoną, potem już stałe były kłótnie między teściami, żoną i mną. Gdy żonie się coś nie podobało, mówiła swej mamusi, zamiast mnie i tak stała bytło. Doszło nawet do tego, że teściowa nie pozwalała mi spać z żoną, zabierała ją do swego łóżka, a ja musiałem sam spać w kuchni. Dość miałem już tego wszystkiego, postanowiłem się rozjechać. Poszedłem do swoich rodziców i jestem do dzisiaj tego dnia. Przez ten czas dużo razy gniewaliśmy się i przepaszali, myślałem, że się to z biegiem czasu poprawi, tymczasem nic nie pomogło.

W roku 1931 dostałem wiadomość, że mam przjechać, bo żona chora leży w szpitalu. Gdy przyjechałem, żona nie była już sama, a z córeczką. Byłem bardzo zadowolony z tej pociechy, która przyszła na świat, myślałem sobie, że ona teraz nas złączy. Zaledwie upłynęło parę dni już musiałem uciekać, co miałem pieniądze, to dałem.

Kochany Gawedo, miałem zamiar wynająć osobne mieszkanie i mieszkać tylko z żoną, tymczasem moja żona zrobiła się taka sama jak teściowa. Chce żeby rano wstać, śniadanie ugotować.

I lekko ją zbudzić na śniadanie. O ile nie ma zamiaru wstać, trzeba jej podać jedzenie do łóżka, naczynia pomyc i wtedy można dopiero pójść do swej pracy. Pieniądzy trzeba jej dać tyle ile ona zażąda i nie pytać się na co potrzebuje.

Więc pomyślałem sobie tak, gdy ja mam taką żonę mieć, o-

bejdę się bez niej! postanowiłem więcej się z nią nie schodzić pomimo, że ją kocham. Żał mi tylko mojej córeczki. Jesteśmy nieszczęśliwi tylko przez teściów.

Gdy mój teść był prawdziwym mężczyzną, toby jeszcze może dało się co zrobić, ale on chodzi, jak to mówią, w kiecie, a ona w... Co ona rozkaże, to on musi zrobić.

Inaczej dostałby łanie. Żona moja też tak nauczona: chce żeby ja tak robił, jak jej taś.

A ja takim nie będę nigdy, bo nie mam tej natury. Jeśli jej nie odpowiadam, niech sobie poszuka kandydata na pantoflarza. Nie zabronię jej tego. Obecnie myślę już tylko o rozwodzie. Słyszałem, że o ile przejdzie się na inną wiarę, to o rozwód łatwo.

W. B.

Naprawdę szczerze Panu współczuję. Mamusia Pańskiej żony to klasyczna „teściowa” w najgorszym tego słowa znaczeniu. Wyeksmitowaniem Pana do kuchni dowiodła, że lubi i umie drezczyć opornego mężczyznę.

Istotnie wielka wina ponosi w tym wypadku Pański teść. Jego brak charakteru i silnej woli zmęścił się okrutnie na Panu. To też pochwalić tu muszę zajęte przez Pana stanowisko. Wykazał Pan

wiele odwagi cywilnej zdobywając się na opór w stosunku do tak świetnie zorganizowanej koalicji matki z córką. Nie ugiął się Pan, choć atak rozwinięto na całym froncie.

Co jednak robić dalej? Pójść w niewolę? Za nic na świecie! Żyć jak żonatw kawaler? Także sytuacja nie do pozazdroszcze-

nia, zwłaszcza, że mam wszystko kochać Pan żonę i żal Mu córeczki. Rozwód zaś to rzecz trudna i bardzo kosztowna.

Ja bym jednak radził zrobić jeszcze jedną próbę.

Mianowicie, koniecznie trzeba by postarać się o własne mieszkanie i to w odległości przynajmniej 5 do 10 kilometrów od domu teściów.

Zły wpływ matki przestanie działać. Jako prawdziwy mężczyzna potrafi Pan urobić żonę na dobrą, wierną i rozsądną towarzyszkę życia i wszystko będzie dobrze.

Wrogiem waszego szczęścia jest tylko wspólne mieszkanie z teściami. Niech Pan te przeszkody usunie, a zobaczy Pan jaka cudowna zmiana zajdzie w uspo sobieniu Jego żony.

Czy wolno rozmawiać z stanowiska meża i oca dlatego, że tak się podobało starej kłótniwej... damię?!

A zatem jeszcze jedna próba! P. W. Brzozowski. Zyczenia Pana Redakcja uwzględnić nie może ze względów technicznych.

P. Z. (nazwisko nieczytelne) Chelm Lubelski. Straż pograniczna podlega ministerstwu skarbu. Adres głównej komendy Warszawa, ul. Leszno 5.

P. Omes Julian. Nie wiem co Panu poradzić, skoro Pan sobie sam już poradził. List Pana jest za obszerny, aby go można w całości wydrukować. Współczuję pańskiej doli, ale myślę, że przeszedł Pan już najgorsze i że obecnie życie ułoży się znacznie spokojniej i lepiej. Chociaż żal zamkniętych lat i dorobku, to jednak radzę położyć krzyżyk na tem co było, myślom smutnym się nie poddawać, lecz wziąć się do pracy z nadzieją na lepszą przyszłość.

P. Mieczysław Ciepłowski. W sprawach związanych z pańskim zawodem należy zwrócić się o szczegółowe informacje do najbliższego inspektoratu pracy (jeżeli instytucji takiej nie ma

w miejscowości Pana zamieszkania, to do inspektora pracy przy urzędzie wojewódzkim). W sprawie zaginionego szeregowca trzeba zwrócić się do Biura personalnego przy ministerstwie spraw wojskowych, Warszawa, ul. No wiejska 13/5.

P. W. R. Radzę przedewszystkiem postarać się załatwić te sprawy polubownie, bo w przeciwnym razie łatwo spór ten skończyć się może utratą za jęcia, które chociaż uciążliwe, lepsze jest od bezrobocia. Niech Pan zwróci się do Związku zawodowego pracowników inżynierskich. Przed wystąpieniem na drogę sądową radzę zasięgnąć zdania inspektora pracy.

P. J. Wojciechowski, Świdler. Należności tych dochodzić Pan może jedynie na drodze sądowej, skoro wszelkie dotychczasowe upominania się nie odniosły pożądanego skutku.

„Niewiary”. Może Pan oddać sprawę do sądu, oskarżając o oszczerstwo. Co do przyszłości tak jednej jak drugiej strony, to jest ona zależna od uznania sędziego, prowadzącego sprawę.

P. M. Bar—ski (Warszawa). Biuro patentowe mieści się przy ul. Wiejskiej nr. 14. Blizszych informacji udziela Panu na miejscu.

P. Stanisław S. (Podbrodzie). W sprawach matrymonialnych redakcja nasza nie pośredniczy i listów takich nie ogłasza.

P. Stanisław Kowalski (Warszawa). W sprawach tych udzielić informacji może Panu jedynie Konsulat amerykański, ul. Jasna 11.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

W doniosłej pracy państwowej na Kresach są ludzie, którzy zamiast pomagać--szkodzą...

Szanowny Panie Redaktorze! Chociaż to już 11 lat minęło od chwili, gdy jako podoficer rezerwy W. P. osiedliłem się na Kresach na działce osadniczej i zabrałem się do pracy nad ziemią, nigdy nie zapomniałem o tem, że do śmierci mam być żołnierzem Rzeczypospolitej.

Siedząc na swoich kilkunastu hektarach roli, z jednej strony sąsiaduję z innymi osadnikami wojskowymi — z drugiej zaś z gruntami należącymi do zapadłej, biednej wioseczki, zamieszkałej przez sponżonizowany dość poważnie element białoruski.

mam okazję do obserwowania życia tych biednych wieśniaków, a zarazem i obcowania z nimi.

Otoż w rozmowach z nimi, jak to między sąsiadami, zauważyłem często powtarzające się słowa: „Polaków”, „Ktoś to są ci „Polacy”?... Nie mówią o żołnierzach K. O. P. i tutejszych osadnikach wojskowych, chodzi tu o urzędników i funkcjonariuszy, przeważnie — rzecz prosta — niższych, bo z tymi głównie stykała się wieśniacy, jeżdżąc za interesami „do miasta”.

Chłopa białoruski przedstawia dziwny typ.

nieślychanie obojętny na kwestie państwowe czy obywatelskie, da-

leki od wszystkich spraw, które go bezpośrednio nie obchodzą.

Stosunki jednak z nami, uświadomionymi obywatelami b. żołnierza mi, wytworzyła w nim powoli pewne przebudzenie

świadomości państwowej, które choć nadzwyczaj trudne do rozwinięcia, jest objawem wielce pożądanym — a szczególnie tu, na Kresach, wprost niezbędnym dla utrzymania zdobyczy polskości.

Mam oświadczyć głębokie przekonanie, że z tych ciemnych, biednych i zaniedbanych pod każdym względem Białorusinów da się mi mo wszystko wykrzesać

nowy typ obywatela,

bo grunt jest naogół dość podatny po temu.

Trzeba nam tylko dobrej woli i solidnej roboty w tym celu. Całe jednak nieszczęście — i to chce specjalnie podkreślić w tym liście — że oprócz nas, osadników i żołnierzy, nikt

nie w tym celu nie robi.

Nie jestem idealista. Widząc jednak wszystkie wady, jak liczne, tutejszych włościan, z zupełną mi

Humorek

Niewierna małżonka, pani Sara Apfelblit, poczuwszy pewnego razu wyrzuty sumienia, postanowiła wyznać małżonkowi całą prawdę.

— Słuchaj Szymon, przekaż mi to.

— Nie chce przed tobą dłużej ukrywać. Nasz Iгнаś nie jest twoim synem.

— Jakto, co to znaczy? — obu rzyl się pan Apfelblit. — Nie jest moim synem? a czym?

— Pamiętasz, jak ty potrzebo wałeś wyjechać do Ciechocinka na wątrobę, to został w Warszawie twój buchalter, Aizenberg...

— Co? Aizenberg? jaki przy stojny młodzieniec on poszedłby się zabawić z taka stara babą?

— Ale ja mu wtedy dałam 100 złotych.

— Sto złotych? A skąd ty wzięłaś takie duże pieniądze?

— Z twojej kasy...

— Z mojej kasy? No to dlaczego mówisz, że Iгнаś nie jest moim synem?

— Sędzia do czlowieka, którego syn skazny został za kradzież:

— Jako ojciec powinniście czuwać nad synem i ostrzegać go.

— Panie sędzio, codzień mu mówiłem: Badź ostrożny, żeby cię nie złapali. Ale czy to dzisiaj szła młodzież słucha starszych?

— Czy jest pan kasier?

— Nie, niema go.

— Czy przedko wrócił?

— To zależy od wyroku.

— Postanowiliśmy, że nasz Henio zostanie wielkim skrzypkiem.

— Czy już uczy się grać?

— Jeszcze nie. Narazie zapuszczamy mu długie włosy.

mo to pewnością twierdzą, że da się z nich wszystko najlepsze wykrzesać... Jeśli potrafił się zdobyć ich zaufanie, przekonac ich o naszych dobrych chęciach i bezinteresowności.

Wtedy — niepostrzeżenie zupełnie — będą się stawać przyjaciółmi Polaków, a potem i Polaki. Sta na się pełnowartościowym elementem państwowotwórczym.

Ale narazie... Wprawdzie jest lepiej niż 11 lat temu, ale poprawa stosunków posuwa się zbyt powoli.

Ciągle nam tu brak w urzędach ludzi, rozumiejących swoje obywatelskie zadanie wychowawcze wobec mas chłopstwa.

Nie wszystko jest więc w porządku.

Cóż za fatalne skutki dla naszej pracy wywiera np. niewłaściwe traktowanie chłopów przez (niższych głównie) urzędników i funkcjonariuszy. Byłe grzyziółki przysyłają tu na Kresy z okolic jakiegoś Kozięgo Brdyka, każe się nazywać „wielmożnym”, najstarszych chłopów traktując per „ty”, a przytem przecież nierządnie sa wypanki

staropolskiego „mordobicia”, uprawiane zwykle pokrywomiu, ale czasem ze specjalną ostentacją. Nic tak nie szkodzi pracy, nic tak

nie zniechęca, nie odstrasza chłopów od „Polaki”, jak te metody „urzędowania”.

Dla tutejszego chłopów czym jest Polska? — Urzędnik, policjant, każdy funkcjonariusz — jest widmo ma reprezentacją Polski. Przez niego, przez jego właśnie czyny i zachowanie przemawia Polska do chłopów.

A mało który, niestety, z nich zdaje sobie z tego sprawę i odstręcza chłopów od „patriotyzmu” i szkodzi naszej sprawie tworzenia muru polskości na Kresach.

Dlaczego tak nieprzebieżnie dobierani są funkcjonariusze, wysyłani na Kresy? Dlaczego władze nie potrafią uświadomić społecznie, obywatelsko i patriotycznie

tych swoich przedstawicieli? Dlaczego my, żołnierze Rzeczypospolitej pozostawieni jesteśmy (w najlepszym razie) samym sobie w naszej pracy nad budowaniem Nowych Kresów? Dlaczego najbardziej do tej pracy powołani —

szkodzą nam tak często? Na te pytania nie mogę znaleźć odpowiedzi.

I pewno nikt nie znajdzie.

Osadnik z pod Ciechocinka.

Aż się wierzyć nie chce

Ulica końska i padliny w Łucku

Szanowny Panie Redaktorze!

Już w grudniu ubiegłego roku parcele przedmieścia Łucka, oraz rowy przy drodze wiodące z Małego Omelanicka do Łucka, zwane ulicą Omelanicka, zasłane były zwłokami zdechłych koni. Zimą z temi trupami jakoś dawał radę mróz i śnieg. Kości najdokładniej oczyszczone z mięsa rozniezione zostały przez włóczęce psy.

Na wiosnę więc podmiejskie okolicy przyjeły zupełnie przyzwolita forma.

— Obecnie znowuż, jakby na otwar

cie sezonu ta sama ulica zaczyna się dekorować upadłymi i obdartymi ze skóry końmi.

Obecne upały i suchy wrześniowy wiatr powodują, że rozkładające się trupy wydzielają niemożliwy zapach.

Miljardy owadów oraz niebezpieczne dla przechodniów, bezpańskie psy, karmią się gnijącym mięsem. I jakoś niktogo niema, koby potężny kres tym skandalicznym porządkiem. Magistrat Łucka nie zadaje sobie fatygi myślenia o nich.

Cho-Ben.



Po otwarciu konferencji rekonstrukcji ekonomicznej Europy Środkowej i Wschodniej w Stresą, przewodniczący konferencji, G. Bonent udziela wywiadu dziennikarzom.



Alpinistom francuskim nie wystarczają już zdjęcia fotograficzne dla upamiętnienia karkołomnych wycieczek — nierzadko można widzieć na trudno dostępnych szczytach — aparaty filmowe.



Na berlińskim „święcie zwierząt” ogólną uwagę zwracały dzieci poprzebierane w fantastyczne kostjmy, paradujące ze swoimi czworonożnymi wychowankami.

Radio w świętym grodzie Proroka

Dziwy nie z bajki lecz z życia...

Przed niedawnym czasem bawił w Warszawie wysoce egzotyczny gość: emir Faysal, wicekról Hedżasu, syn Ibn-Seuda, arabskiego monarchy, panującego w Hedżazie, Neddzu i Assirze, od zatoki Perskiej do morza Czerwonego.

Następca tronu zwycięskiego królestwa Arabii zwracał uwagę swą pobożnością: ściany jego apartamentu w hotelu Europejskim słyszały (boć ściany mają uszy), pięć razy na dobę przez pisane przez koran modlitwy.

Allah Akbar — Bóg jest wielki: o tem i wiele i malj tego świata winni pamiętać każdej chwili, czy jeżdżą Lincolnem i mają 137 ton

(jak jego królewska mość, Ibn-Seud), czy chodzą „piechota” i mogą sobie pozwolić załazić na jedną, rzeczywistą połowice.

Król Hedżasu jest swego rodzaju Savonarolą dzisiejszej Arabii. Udało mu się wprowadzić czystość obyczajów

zgodną z nakazami Koranu. Ibn Seud jest głową sekty religijnej Wahabitów i na tem opiera swój autorytet moralny: się zaś wykonawcą reprezentuje pięć tysięcy „kuanów” — gwardia królewska złożona z karnych i okrutnych bojowników.

Cóż to są ci Wahabici? To duchowi spadkobiercy Abd Ul Wahaba z Bagdadu, który w roku 1750 postanowił oczyścić zaśmiecony różnemi naleciałościami Islam pierwościeniem trzymania się litery Ko-

Według przepisów świętej Księgi Proroka nie wolno nie tylko pić wina, lecz również palić tytoniu, gościć brode, wróżyć, lamentować po śmierci bliskiej osoby, nosić kosztowności i ubranie z czystego jedwabiu (mężczyznom), wabić mężczyzn publicznie za pomocą strojów i perfum (kobietom) i wiele innych rzeczy nie wolno, niekiedy bardzo cennych moralnie, narządków

Oszukiwać w handlu na wadze i jakości towaru. Pierwszy obowiązek każdego prawowitego: modlić się pięć razy na dobę w oznaczonej porze i w wiadomy sposób bez żadnego uchybienia.

To wszystko czynia podobno i dzisiejszy Wahabici. Nie wahają się złapanemu na kradzieży poraz pierwszy odrąbać prawą rękę.

za drugim razem lewą stopę — bo tak czyniono w dawnych, moralnych czasach, (znałem 30 lat temu, w arystokratycznym domu muzulmańskim na granicy Kaukazu i Perzji ochmistra — starca bez prawej ręki, która stracił jako wyrostek za kradzież... jednej marchwi!).

Dzisiejszy król Hedżasu jest prawnikiem Emira Abd Ul Wahaba, puryfikatora Islamu.

Ibn Seud w roku 1900 z ojcem wyprzedzonym z Arabii, mieszkał jako biedny beduin

temi miejscami, Mekka i Medyna. Wprowadził tam swój surowy porządek i za stolice obrat Dżeddah. Stamtąd panuje nad Arabią. Dziś nikt nie śmie palić lub pić w Mekce, ale nikt też nie śmie grabić pił grzymów. Kuanai załaził się po arabsku z poprzednim królem Hedżasu, Husseinem, kreatura angielska. Po jego panowaniu pozostata tylko

Drugie dziecko Lindberghów otoczone jest murem tajemnicy

Po urodzeniu się drugiego syna Lindbergha podjęte zostały wszelkie środki, aby zabezpieczyć go od losu jego nieszczonego starszego braciśzka, porwanego i zamordowanego przed kilku miesiącami. Lindberghowie starają się przedewszystkiem zabezpieczyć dziecko przed rozgłoszeniem, który uważają w pewnym stopniu za powód utraty pierwszego synka.

Lekarze, pielęgniarzy i służba w domu Lindberghów zostali zaprzysiężeni, że zachowują w tajemnicy wszelkie szczegóły dotyczące dziecka. Jedyną wiadomością, jaką przez puszczono z domu na użytek licznych reporterów, było, że dziecko jest chłopczykiem i że obok z matką czują się dobrze. Czy nowy obywatel jest duży czy mały, czy przypomina rysami swego brata, jakie dostanie imię, — wszystko to jest dotychczas niewiadome.

Podobno piastunka jego ma być Betty Gow, ta sama Szkołka, która była piastunką pierwszego dziecka i pierwsza wykryła jego zniknięcie. Była ona, jak wiadomo, silnie podejrzana o współudział w porwaniu, ale okazała się niewinną i państwo Lindberghowie ufają jej w zupełności. Bawi ona obecnie na odpoczynku w stronach rodzinnych w Szkocji.

Pań Lindbergh od czasu tragedji pozostawała pod stałą opieką lekarzy, którzy przez jakiś czas ob-

okrutna pamiatka: góra w pustyni, utworzona z pięciu tysięcy blejających szkieletów. Znakomity podróżnik francuski i reporter w wielkim stylu, Albert Londres, który zginął na wiosnę w katastrofie statku „Georges Philippari”, złożył wizyte Ibn Seudowi w Dżeddah, mieście z VII wieku, mówi o nim dużo rzeczy ciekawych.

Młoda dziewczyna zwabiła bandytom ofiary

Na nowy zupełnie sposób spadł pittsburscy bandyci w wykonaniu swego „rzemiosła”. Gdy mianowicie funkcjonariusz policji Mc Cann wracał nad ranem do domu ze służby, znalazł na podjeździe młodą dziewczynę, która stała koło swego auta i dawała mu jakieś znakiki ręki. Mac Cann, myśląc, że dziewczyna potrzebuje pomocy, zatrzymał swoją maszynę i zapytał uprzejmie, czego sobie życzy.

W tej chwili z za samochodu nieznanego wypadło trzech młodych ludzi, którzy obkoczyli policjanta i pod groźbą rewolwe-

— Miedzy innymi taka: Choć prowadził on żywot skromny, pamiętając o wersecie Koranu „Wielka wiedza jest możliwa dla człowieka, prócz znajomości życia, śmierci i nieskończoności”, pomyślał, że radiotelegrafia może przynieść prawowiernym tyleż pożytku, co i niewiernym. Ale co powiedzą szczyty arabskie? I oto w roku 1927 odbył się kongres w Riad, w samym sercu Arabii, zjechało osmiuset ulemów (kapłanów) i szejków z dzikich królestw Ibn Seuda. Chodziło o to czy radio to czary czy ale.

FALE RADJA

10: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11:58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12:15: Poranek muzyczny w wyk. ork. P. P. 12:55: Odczyt „Co i jak otrzymuje pracownik w razie wypadku przy pracy”

13:10: D. c. koncertu. 14:00: Odczyt „Co kryją w sobie kopce Krakusa i Waandy”. 14:15: Muzyka. 14:35: Odczyt „Koniec miódbrania — to nie koniec prac w pasiece”. 14:55: Muzyka.

15:05: Odczyt „Zbiór i przechowywanie owoców”. 15:25: Muzyka. 15:40: Radiotygodnik dla młodzieży. 15:53: Opowiadanie dla dzieci starszych. 16:05: Płyty. 16:45: „Wiadomości przyjmienne i pozytywne”. 17:00: Koncert solistów. 18: Odczyt „Białe...”

18:00: Odczyt „Białe...” 18:20: Muzyka lekka. 19:35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20: Koncert popularny. 20:50: Kwadrans literacki „Książeczka i paź”. 21:05: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna. 22:50: D. c. muzyki tanecznej.

row zabrali mu całą gotówkę, którą posiadał, w kwocie 9 dolarów, oraz rewolwer i pałkę gumową. Następnie wszyscy czworo wsiadli do samochodu i odjechali.

Prawdopodobnie ta sama szajka hultajska porwała do samochodu funkcjonariusza stacji benzynowej O'Donnella i wywiózłszy go do odległego orku, obrabowała z wszystkich posiadanych pieniędzy (15 dolarów), po czym wyrzuciła go z auta, nie pozostawiając mu nic, nawet na przejazd tramwajem.

SPORT

Bardzo bogaty i urozmaicony jest program imprez sportowych na przyszłość.

O mistrzostwo Ligi walczą 6 drużyn: W Krakowie — Garbarnia spotka się z Cracovią, we Lwowie Czarni walcą z Waria, a w Łodzi ŁKS gra z Polonia, w Warszawie Legia z Wisła. — Zarówno dla Czarnych, jak dla Polonii mecze te mają ogromne znaczenie.

Mecze o wejście do Ligi mają również znaczenie decydujące. W Poznaniu Legia miejscowa walczy o pierwsze miejsce w grupie z ETSG, w Krakowie — Podgórze gra z mistrzem Śląska IFK, przyczem remis wystarczy drużynie krakowskiej, dla zdobycia mistrzostwa grupy: w Przemyslu miejscowa Polonia spotyka się z Unią lubelską. W Grodnie odbędzie się mecz pomiędzy 76 p. p. a 4 dywizjonem samochodów pancernych. Te ostatnie drużyny walczy o drugie i trzecie miejsce w grupie.

W Krakowie pozbawione odbędzie się trybów kobiecej o mistrzostwo Polski, biek kolarski naprzelaj oraz mecz koszykówki meskiej o mistrzostwo Polski Cracovia — Czawal.

W Poznaniu odbędzie się sensacyjny czwórmech lekkoatletyczny, pomiędzy Waria, warszawskim A.Z.S., Cracovią i śląskim Stadionem. Drugą ciekawą imprezą w Poznaniu be-

da eliminacje bokserskie przed meczem Polska — Włochy. Ponadto rozpoczyna się 7-e narod. zawody strzeleckie.

Całemu m'astu grozi zagłada

W Toruniu mecze o mistrzostwo Polski w koszykówce meskiej pomiędzy Gryfem, łódzkim IKP i poznańskim AZS.

W Łonży odbędzie się również mecz koszykówki meskiej o mistrzostwo Polski pomiędzy łomżyńskim K.S. a warszawską Polonia.

Nasł jeźdźcy biera udział w międzynarodowych zawodach konnych w Rydze.

Z niczego — do własnej placówki pracy

Jak człowiek wytrwał, poradził sobie w biedzie

Na kolonii powstałej wśród pustkowi grochowskiej pod Warszawa, nie było przez długi czas zorganizowanej sprzedaży gazet. Widocznie nie opłacała się jeszcze dostawa drukowanego słowa dla tych kilkudziesięciu domków, które tu wyrosły. Proletariat zaś mieszkający w okolicznych barakach gazet wcale nie kupował. Czasami tylko na najbliższym przystanku tramwajowym pojawiali się chłopcy z plikami gazet pod pachą. Kupowała je inteligencja wyjeżdżająca do pracy. Dopiero nad wieczorem wracali do domów, przywoząc wieści z szerokiego świata.

Gazeciarze odwiedzali kolonię tylko w niedzielę, przynosząc okazale świąteczne numery pism wszelakich. Dopiero na jesień tamtego roku wyrósł niespodziewanie koło przystanku tramwajowego kiosk z gazetami. Złożycielem jego był zredukowany robotnik fabryczny. Kiosk był sklecony z liowych desek i tylko pomalowany na przepisowy, zielony kolor. Pism na początek bardzo niewiele, droższych wydawnictw periodycznych nie było wcale. Potem właściciel kiosku dostał pracę w fabryce i zastępowała go jego żona. Niebawem zredukowano go znowu i znowu zasiadł przy swoim ulicznym sklepku. Po pewnym czasie pism zaczęło przybywać coraz więcej, ale jednocześnie warunki atmosferyczne znacznie się pogorszyły. „Gazeciarsz” uzbroidł się w

kożuch i filcowe buty. Budkę z gazetami trzeba było odwracać w różne strony, stosownie do kierunku wiatru. Nie raz widziałem go zziębniętego straszliwie, nieraz słyszałem, jak przeklinał swój los i swój nowy zawód. Ale ani na chwilę nie opuszczał swego posterunku. Mielimy zawsze na zawołanie pisma codzienne i tygodniowe. Placówka trwała, obroty zwiększały się, a „gazeciarsz” począł nawet udzielać kredytu ludziom godnym zaufania. Czytania pism stało się na Grochowie modne, coraz częściej widać było prostych ludzi wracających do domu z gazetą w ręku.

Później wyrósłem się z tamtych stron i nie wiedziałem co dzieje się z ową placówką. Wczoraj dopiero byłem na kolonii u znanych i przy tej sposobności odwiedziłem także „gazeciarsza”. Był zadowolony i uśmiechnięty. Wystawił so-

bie kiosk solidny i mocny, zbudował nawet na ulicznym bruku coś w rodzaju podłogi zabezpieczającej go od zalewów i nadmiernej wilgoci. Na pobliskim parkanie urządził co w rodzaju wystawy składającej się z kolorowych okładzek rozmaitych tygodników. — No i cóż, — zapytałem — jak się panu powodzi? — Ano pomalunku — odparł, ukazując w uśmiechu fote i rzadkie zęby. — Nie chce pan już wracać do pracy w fabryce? — O pracę jest trudno, a tu przy gazetach ma człowiek kawałek chleba i nikt mu nad głową nie stoi. Z początku jakem to zaczął zdawało mi się, że nie wytrzymam. Ledwie się parę złotych utargowało, trzeba było siedzieć od świtu do późna: A teraz jest lepiej, coraz lepiej. — Kryżys nie przeszkadza? — Prawde mówiąc, nie przeszkadza. Tu u nas na Grochowie ludzie kupują coraz więcej gazetkę, boć ona jest przecież tańsza, jak kiełbaski wódki. Gazeta — to najtańsza zabawa. Przerwaliśmy rozmowę, bo właśnie nadjechał rowerzysta z dostawą świeżego towaru. Wsiadłem do tramwaju i jeszcze raz ogarnąłem spojrzeniem tę skromną, a tak niezmiernie pożyteczną placówkę. Jaka szkoda, myślałem, że eleganckie towarzystwo ze Śródmieścia nie reaguje na kryżys tak samo, jak ci prości ludzie z dalekich krańców miasta. Ach, gdyby tak było, nie mielibyśmy może dotkliwego kryżysu w całej dziedzinie naszego życia umysłowego. J. W.

czyło się jeszcze na przestrzeni około 60 metrów do nasypie, potem przewrócił się na lewo. Parowóz, węglarka i pierwszy wagon uległy rozbiciu. Następne wagony trzeciej klasy upadły na nasyp. Z ich wnętrza wydobywały się rozpaczliwe wołania na pomoc. Reszta pociągu nie odniosła większej szkody. Z pod pierwszych wagonów wydobyło 12 ciężko rannych pasażerów. Maszynista cudem niemal wyszedł z tej katastrofy bez szwanku, tylko z nieznanym obrażeniem zewnętrznym.

Pociąg pociąg Paryż — Vintimille uległ katastrofie między stacją Estaque a Marsylją. Wykolejenie nastąpiło w miejscu, gdzie robotnicy byli zajęci układaniem szyn. Jak wykazało śledztwo, sygnał ostrzegawczy pod postacją czernowej chorągiewki został umieszczony zbyt blisko miejsca, w którym dokonywano przebudowy toru, tak, że maszynista Gutiebarge nie miał już czasu na zatrzymanie pociągu, który pędził wówczas z szybkością 60 km. na godzinę. Po wykolejeniu się parowóz i kilka pierwszych wagonów poto-

Jan Reytan

We władzy demona nałogu... Miłość bliźniego

Nie otwierając jeszcze albumu, Nosonow nisko skłamał głową przed Tekunią i z jawną rozpaczą w głosie zawołał do nas: — Na litość Boga! — niech państwo zabiora mnie ze sobą na wieś na pewien czas. Ja nikomu tam nie będę ciężarem, będę wykonywał najpodrzedniejszą robotę na folwarku, a w wolnych chwilach będę spędzał czas w towarzystwie Kaziumia. Zresztą za swój pobyt u państwa będę płacił, ile państwo każą. Przecież posiadam kilkadziesiąt tysięcy marek w gotówce! Te pieniądze mogą mnie zgubić w każdej chwili, jeśli moja wola nie okrzepnie, jeśli pozostanę tu sam ze swymi rozpaczliwymi myślami, mając do towarzystwa tylko Protopopowa, swego byłego współnika, który twierdzi: ze śmiechem, że

wpadłem w alkoholizm tylko dlatego, że nie umiałem pić wódki, jak należy, a nie dlatego, że wódka gubi duszę ludzką. On przecież pije codziennie, mniej lub więcej, a jednak nigdy nie dostał białej gorączki i jest milionerem. Państwo Trzosowie! Proszę się zmilować nade mną, proszę mnie nie rzucać na pastwę złego losu!

— Kaziumiu kochany, moje dziecko drogie! — jęknął prawie przez zły, podbiegając do naszego synka, który zapomniał o wszystkim na świecie i bawił się, jak zaczarowany słodkim słońcem w wagonikach. — Kaziumiu, mój maleńki przyjacielu — wołał, porwawszy dzieciaka na ręce — poproszę rodziców swoich, aby mnie także zabrali na wieś ze sobą! Ty mnie nie opuszczaj? Prawda, dziecko kochane?

Spójrzałem na Tekunię i wyczytałem w jej oczach to samo przyzwolenie, ale i ten sam lęk, który mnie na chwilę ogarnął dziś w cukerni, kiedyś się zgodził, aby Nosonow był u nas. A jednak miłość bliźniego wzięła górę nad tem naszym podświadomym uczuciem lęku. Taki instynktowny lek ogarnia pewno każdego człowieka, mającego odbyć z ukochanymi i istotami: długą podróż w nieznanej mu zupełnie krainie i w te

(D. c. n.)

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Zagadka rozwiązała się jednak, gdy Leo posnął się znów w górę i dostał się do komnaty. Po drugiej stronie domu ujrzał wielkie, ciemne podwórze, zarosnięte trawą i zabudowane po bokach jakimiś budkami, wyglądającymi jak drwalnie, czy też chlewy. U samego końca podwórza, daleko, przed jedną z szop niewyraźnie majaczyło auto tancerki.

— A więc to tam mieści się ta fabryczka! Ładna historia! Chcac dostać się na podwórze, trzeba będzie znów używać ryjny...

W tej chwili rozległ się brzek łańcucha i z budy wynurzyło się ogromne, jak cięle, psisko.

— Czy wszystko macie gotowe?

Od zastawionego stołu rozmaitemi przyrządami podniósł głowę stary, siwy zupełnie mężczyzna i zmechanem, zaczerwionemi oczyma spojrział na pytającą.

— Jest wszystko, a seria udana tak, że może pani zgłosić się z nią do banku państwa.

— Jose, pan zawsze tak mówi, gdy odaje pan zamówienie. Później jednak powstają różne trudności. Tu numer, tam farba banknotu, a gdzieindziej rysunek. Kasjerzy banku dobre mają oczy!

— Możliwe, dziś jednak seria jest nad podziw udana i niech pani nie grymasi! Dolar nie różni się niczym od autorytycznych.

— Ile tego macie?

— Dwadzieścia pięć tysięcy jest w dziesiątkach i dwudziestkach. Paczka nieduża!

Starzec nerwowym jakimś ruchem wplątał palce lewej ręki w siwą brodę i uśmiechnął się znacząco.

— Da pani sobie z tem rade. Zaraz pokazuje towar...

Owrócił głowę i zmechanym, matowym głosem zakrzyknął:

— Herman! Daj tu pieniądze!

Z kąta mrocznej izby wysunął się młody, dwudziestoparoletni chłopak, wyjął dek kluczy z kieszeni i odszukawszy właściwy otworzył nim ukrytą w ścianie szafę.

Przez chwilę patrzył bezbarwnym wzrokiem na zapelnione paczkami banknotów półki i niezdecydowany, nie wiedział jak wziąć się do roboty.

Po chwili nagłym ruchem sięgnął po pierwszą z brzegu paczkę i orzaniósł ją na stół.

Stary Jose wyciągnął ku niej chude, drżące palce, rozwiązał sznurek i jał szybko przeliczać banknoty.

— Pięć tysięcy! Niech pani zobaczy, wyglądają, jakby już były w obiegu. To ostatni mój wynalazek. Nadaje im taki wygląd, jakby już przeszły przez sto kieszeni.

Starzec uśmiechnął się i znów chudem palcami rozcochrzał siwą brodę.

— Sam nie odróżniłbym ich od prawdziwych...

Ina Karten pochylała się nad paczką banknotów i zaczęła je uważnie przegladac.

Najskrupulatniejsze jednak badanie nie wykazało najmniejszej nawet usterki. Zielone dwudziestodolarówki, wyprodukowa-

ne przez rebe Josego nie różniły się niczym od autentycznych. Banknot podobny był do banknotu, jak dwie krople wody.

— No, spisał się pan dobrze. Mam nadzieję, że dojadę bezpiecznie z tym ładunkiem, do Buenos Aires.

— Może pani być spokojna! Te pieniądze nawet dla specjalistów stanowią będą zagadką...

Paczka po paczce przesuwały się przez ręce tancerki dolary reb Josego i rosły w coraz większą stertę. Po godzinie wszystkie już były przeliczone i sprawdzone. Ina Karten postawiła na stole sporą, skózaną walizkę i zaczęła w niej układać pieniądze. Reb Jose patrzył uważnie i w zaczerwienionych jego oczach malowała się przywiązana do jego rasy chciwość.

Reb Jose marzył o bezpiecznym i spokojnym życiu. Pieniądże te widział w swej drewnianej skrzyni i czuł się mocnym i młodym. Gdy jednak ostatnia paczka banknotów zniknęła w prostokątnym pudle walizki, uświadomił sobie, że trud wielu jego nocy spędzonych bezsennością i niepokoju, to tylko wiązka bezwartościowego i niebezpiecznego śmiecia.

Wystarczyło przecież rozpoznać jeden z tych banknotów, by posiadaczka dwudziestopięciotysięcznego skarbu pogrzebać na długie lata w okratowanej, strzeżonej dzielnicy i noc celi więziennej.

Uśmiechnął się.

— Jest pani teraz bardzo bogata... Za te pieniądze dużo można użyć i kupić...

Tancerka machnęła pogardliwie ręką i odpowiedział jakimś nieswoim głosem:

— Dwadzieścia pięć tysięcy! Reb Jose, dla mego spokoju to jeszcze zbyt mało. Nawet dziesięciokrotnie większa suma nie zaspokoi moich potrzeb, nie da mi tego, czego pragnę.

Siwy reb Jose pokiwał ze zrozumieniem głową i odpowiedział, jakby przeczuwając, co tancerka miała na myśli.

— Za pieniądze kupić można wszystko, co zrobiła ludzka ręka. Nie kupi pani tylko serca. Nie kupi pani miłości i spokoju duszy... Pieniądże obudził w człowieku wszystko to, co złe... I ja, choć jestem stary, choć bliżej mi grobu, niż życia, chciałbym mieć jeszcze tak dużo prawdziwych pieniędzy, prawdziwego złota, by rozumieć i widzieć, że jestem bardzo biedny...

Stary fałszerz opuścił nisko głowę, zmierzwił siwą brodę rozłożył wachlarzem na stole i zadumał się głęboko.

Tancerka patrzyła na niego przerażonym wzrokiem i widać było, że mocuje się z sobą, by nie zapytać tego dziwnego starca, jak odgadł, skąd zna jej najtajniejsze myśli i dlaczego tem drapieżnym słowem jąrzy krwawiącą ranę jej serca.

— Reb Jose, pan umie patrzeć z przyszłością? Pan może mi powiedzieć, co przyniesie jutro?

Herman, pomocnik i sługaży wiekowego fałszerza poruszył się niespokojnie w swym kącie, zakrył twarz rekami, jakby obawiał się, że rebe przywołała w wszystkie duchy, z którymi po nocach rozmawia i każe im straszliwe jakieś wróżby mówić.

Ina Karten ogarnęła też niewytłomaczony

ny jakiś lęk i dużo dałaby w tej chwili za to, by nie patrzeć na woskową twarz przerażającego starca, umiejącego czytać w zakamarkach duszy ludzkiej.

Wzdrygnęła się nerwowym dreszczem, porwała walizkę ze stołu i pobiegła w stronę drzwi niesamowicie izby.

Tuż przy progu zatrzymał ją jednak chrapliwy głos reb Josego:

— Nie zapłaciłaś jeszcze za towar... Stań! Niech pani wstać, postawiła na ziemi walizkę i chwiejnym krokiem wróciła do stołu. Wyszarpnęła z woreczka grubego pakiet banknotów stufrankowych i rzuciła go przed fałszerza.

Stary pochwycił pakiet i zaczął go przeliczać półgłosem.

— Sto! Dziesięć tysięcy. Tyle mi się należy...

Tancerka chciała mu coś odpowiedzieć, lecz głos uwiązł jej w gardle, więc zabelkotała tylko niezrozumiale jakieś słowa i pedem wróciła do drzwi, prowadzących na podwórze.

Błąd pomocnik fałszerza podniósł się ze swego zydełka, ujął małą latarzkę i ruszył za tancerką.

Za drzwiami ogarnął ich gruby mrok i chłód jesiennej nocy.

Ina Karten zatrzęsła się, jak pod dotknięciem jakiejś tajemniczej ręki i nieprzytomna prawie zasiadła przy kierownicy samochodu.

Herman poszedł przodem i oświetlał drogę mdyim płomykiem latarki. Naraz zatrzymał się i z gardła wyrwał mu się okrzyk przerażenia. Tancerka wyskoczyła z samochodu i z rewolwerem gotowym do strzału, stanęła przy chłopcu.

— Co się stało?!

Chłopak nic nie odpowiedział a tylko drżącą ręką wskazał przed siebie i podniósł wyżej latarke.

Na murawie leżał rozciągnięty ołbrzymi, czarny dog. Gruby kawał cegły, spoczywający tuż przy jego głowie, wskazywał, że jakaś tajemnicza a pewna dłoń ugodziła nim psa śmiertelnie.

— Co to znaczy? — zapytała przerażona tancerka.

— Nie wiem... — odpowiedział Herman i rozejrział się trwożliwie.

Nic jednak podejrzanego nie zauważył. Nic nie wskazywało na to, by jakiś napastnik krył się w mrokach nocy.

Ina Karten mruknęła przez zęby jakieś przekleństwo, wróciła do samochodu, uruchomiła motor i wolno zaczęła zbliżać się do bramy.

Po chwili przejeżdżała przez ciemny tunel wrót, by wyostać się na ulicę.

Ledwo zamknęły się za nią ciężkie podwoje bramy, posłyszała nagłe brzek tłuczonej za sobą szyby. Owróciła głowę i ujrzała przed sobą jakąś rękę, mierzającą do niej z rewolweru...

— Ani słowa, bo strzelam! Jedź prosto i słuchaj moich rozkazów!

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

25.000 zł. na Nr.: 2828
15.000 zł. na Nr.: 63242
10.000 zł. na Nr.: 87973
5.000 zł. na Nr.: 55597 137318
139333 139681 152602
3.000 zł. na Nr.: 14963 58235
151393
2.000 zł. na Nr.: 2393 4444
5906 6505 16955 22351 30910 33444
38597 43156 58726 73880 77074 106740
116465 117393 151244
1.000 zł. na Nr.: 2616 5524
7770 8092 11149 15868 29789 35771 39068
49544 50353 51664 63668 65664 65848
70727 74317 75527 77312 78081 78702
79185 89546 91171 93231 96674 98140
103401 104713 106148 124843 129895
135115 136116 140518 141392 146366
148253 157644 159275

I c qgnienie - sławki
452 698 721 54 1152 89 330 37
474 76 637 58 69 911 2003 86 306 16
66 649 714 66 3034 55 63 641 777 901
76 4012 22 185 388 435 50 515 35 613
836 5082 269 307 584 6048 82 258
59 497 563 626 736 49 86 800 22 903
7253 350 93 573 736 814 73 8069 313
461 87 88 658 88 706 986 9239 81
372 487 550 638 794 892
10144 266 439 91 993 11005 175
225 38 490 524 628 826 12563 613
23 50 13089 123 212 427 576 651 898
940 73 90 14001 93 378 461 90 587
917 98 15145 372 424 631 16314 441
622 34 737 811 960 74 17124 200 427
73 554 59 662 944 87 18173 244
19078 196 360
20114 98 341 672 738 817 935 57
21559 720 39 32 950 22007 40 64 128
34 68 240 390 497 612 55 23093 243
389 409 619 69 933 24083 124 31 488
555 59 617 77 705 96 25048 214 423
512 607 776 818 30 72 26293 427
517 19 688 768 97 984 27273 382 435
82 526 613 708 68 812 42 95 924
28000 89 115 544 79 789 802 59 962
29198 202 44 58 89 306 12 635 41
873 994
30060 250 396 665 69 785 31145 644
95 32044 49 84 158 222 81 501 713 998
33011 63 523 30 36 56 74 605 734 40
902 63 34065 101 85 330 48 461 872
35037 49 104 58 329 400 540 775 888
36036 104 39 72 286 566 622 711 77 800
55 900 37035 109 344 400 673 725 85
861 986 38060 131 347 493 699 876
39151 253 381 97 519 68 668 775 898
957 65 81 84
40001 75 82 222 314 20 22 742 63
41096 129 43 237 55 353 486 547 748
816 62 42341 419 703 833 990 43135 54
91 391 529 633 93 842 97 99 44058 68
121 358 85 89 457 605 715 980 45131
566 742 863 46062 63 88 200 345 89
703 999 47218 54 449 586 667 97 906
820 906 48130 538 676 778 800 9 49683
163 208 34 389 806
50084 120 716 68 865 949 85 51268
97 465 79 665 69 709 88 52078 100 89
342 408 23 625 42 782 53008 27 282 432
65 674 79 727 814 54163 96 272 512 25
641 788 803 994 55045 59 249 340 691
716 836 932 56321 27 612 71 825 937
39 54 57007 246 82 307 434 522 29 82
881 97 913 58036 194 240 302 432 70
547 758 845 916 50 94 59029 116 44 202
706 875 990
60099 125 61 282 97 626 37 61029 257
315 554 76 645 762 877 976 62032 67
98 215 94 357 421 556 864 964 63203
425 769 894 924 64 280 311 94 573 661
903 65165 281 304 549 681 785 828 66099
157 76 331 75 575 674 707 58 889 981
67208 300 31 547 669 68075 101 681 868
69021 52 131 48 64 87 264 321 30 43
494 823
70083 119 202 378 411 13 35 39 77
740 59 805 61 65 966 71030 215 27 80
370 446 786 99 801 83 929 59 72 267
324 50 81 784 893 99 13031 52 102 26
852 73 74046 142 288 376 513 619 947
75 238 349 629 985 76219 436 525 620
766 952 77101 96 315 411 646 78005 130
379 467 613 57 916 79122 69 209 342 52
557 740 998
80133 298 530 600 14 39 718 20 853
83 962 81015 106 21 201 417 88 90 514
63 918 82377 540 954 87 83089 142 419
57 553 644 92 909 84050 334 486 698
760 88 85087 324 89 86022 70 164 354
424 38 56 560 608 27 764 80 838 75

87114 53 95 208 14 499 578 646 760 801
88184 288 92 462 99 89212 67 322 48 49
630 706 11
90000 372 76 607 81 811 63 77 940
82 91385 476 590 638 770 800 29 81
934 58 93 92166 349 690 768 936 93151
277 433 697 926 94174 208 81 535 70
664 983 95181 223 27 322 523 62 82 850
83 96205 406 74 504 33 847 71 939 97028
41 111 486 533 57 685 766 807 946
98060 78 164 650 770 99059 306 740
933 50
100314 96 437 568 659 101068 124 74
398 666 975 102002 139 40 237 61 66
627 41 743 978 103049 51 299 334 886
726 88 955 104023 198 371 87 408 636
51 75 842 84 105096 128 406 48 597
644 725 38 133 106070 174 321 64 571
107045 154 348 469 566 931 66 108051
53 129 417 32 57 585 903 13 109023 50
93 935
110180 86 231 46 95 311 533 719 44
73 98 853 905 111068 224 72 365 97 572
675 716 97 112071 263 99 653 716 947
71 113013 102 293 96 442 681 790 944
114001 58 174 488 641 740 837 956 60
115162 91 238 306 674 778 920 116058
232 308 442 655 959 117147 206 395 492
97 514 695 118014 263 328 93 437 548
98 628 733 72 861 932 41 58 119023 92
247 315
120125 448 582 18 19 121634 48
190 241 38 465 6 803 122070 239 38
352 74 566 786 891 37 936 123086
16 82 285 27 374 418 2 525 124099
483 569 715 820 125364 692 721 70
840 13 996 126536 127184 226 354
635 1 754 38 97 934 128160 95 359
562 621 9 911 58 129113 244 90 60
574 604 56 779 130136 244 15 430
59 519 636 862 923 131162 6 225 91

434 515 600 997 132084 262 402 630
746 860 944 59 133002 19 292 49 374
16 422 05 597 699 988 134009 107
360 408 532 36 83 763 896 80 973
97 135053 20 115 76 243 358 660 78
909 136069 108 16 249 375 46 474
764 819 921 92 137089 292 318 426
674 930 138385 426 529 139181 216
30 333 35 2 440 26 49 570 681 913
140134 60 248 59 459 516 605 62
917 99 141127 266 302 474 962 87
142039 278 32 478 566 657 30 11 52
143261 871 144154 280 456 561 44
708 924 145011 119 537 664 711 956
146078 43 144 13 212 399 833 29
926 147068 146 42 93 219 690 85
877 148253 14 12 396 807 925 149098
207 331 919.
150012 67 86 321 62 402 404 45 583
85 664 877 151102 242 76 319 152100
218 40 56 153116 25 34 50 252 547 644
58 96 154014 346 65 448 85 513 155009
193 223 345 407 11 550 52 617 746
156014 123 66 334 469 96 535 713 87
843 84 954 157026 413 600 723 76 825
32 935 158034 151 749 159064 611 88
827 61 997

90 692 14020 24 98 172 627 974 15049
7 073 255 353 513 52 736 876 16021 738
975 17347 408 555 619 45 844 954 85
18116 67 318 447 522 656 870 19053
191 566 67 678 999
20162 405 501 610 50 67 711 889 985
21048 453 22178 238 585 628 918 23160
62 970 24018 169 207 396 485 523 80
669 823 51 922 25115 35 356 632 836
964 26004 271 613 23 927 60 27090 226
384 423 32 74 573 679 572 877 997 28040
88 106 297 904 29070 77 85 112 80 276
582 866
30166 342 477 539 727 59 88 843 934
31013 525 32413 941 33034 296 327 626
52 771 900 34095 483 85 852 78 35054
66 139 851 36093 54 200 49 485 588 68
619 892 37008 295 301 535 642 786 927
31801 171 253 341 828 32 971 94 39069
157 80 215 96 362 82 417 627 91 739
847 53
40100 72 202 41012 19 168 283 674
492 42182 232 440 680 861 995 43247
395 538 773 883 96 902 91 44136 62 235
503 516 26 90 646 50 721 52 45140 588
777 88 89 854 77 46308 69 633 84 766
550 47145 309 37 475 680 93 852 61 87
88 197 48043 290 500 49346 447 58 563
882
50188 341 456 603 51 921 51066 80
126 660 740 826 96 52056 372 425 68
603 658 832 963 53007 57 109 19 28 326
581 958 84 84 54010 67 70 240 522
606 25 909 63 55113 45 239 306 413 86
602 603 77 705 55 88 957 70 56054 405
68 519 65 92 996 5721 29 37 334 418
807 38 943 58565 75 59026 284 301 29
584 713 949
60068 69 561 75 748 96 951 61196
208 52 86 514 611 829 938 84 62324
513 645 795 899 936 63136 219 429
548 67 99 633 39 62 776 864 96 973
64046 260 450 504 791 821 66 65204
25 37 507 914 17 54 66379 92 452
524 695 67026 36 130 59 215 493 551
608 796 842 58 972 68008 113 82 579
675 925 69055 69 86 209 409 12 13
29

Dni Szopenowskie w Białymstoku

W dniu onegdajszym powstał w Białymstoku miejscowy komitet Dni Szopenowskich. Uchwalono zorganizować w okresie do 10 października uroczystą akademię, rozpocząć akcję propagandowo-finansową przez sprzedaż znaczków, nalepek i t. p. i zwrócić się do dyrekcji szkół średnich z prośbą o zorganizowanie poranków muzycznych.

Nagroda

„Dziennika Białostockiego” Redakcja „Dziennika Białostockiego” ofiarowała, jako jedną z nagród dla uczestników dzisiejszego Biegu maratońskiego o mistrzostwo Polski, patefon walizkowy.

Nożownicy w sadzie proboszcza

Duchowny odniósł 12 ran

Do sadu przy plebanji prawosławnej w Lunnie wtargnęli 21-letni Bazyli Karpiec oraz 19-letni Mikołaj Demianczuk i zaczęli rabować owoce. Schwytani przez proboszcza, ks. Bazylego Wiczorka, dobyli noży i zadali mu dwanaście ran kłutych w głowę, brzuch i ręce.

Bezrobocie

Stan bezrobocia w ubiegłym tygodniu przedstawiał się następująco: górnicy 1, szklarze 96, metalowcy 115, włókiennicy 33, budowlani 106, umysłowi 323, inne zawody 546.

Zamach samobójczy

W mieszkaniu własnym przy ul. Przej 6 usiłowała pozbać się życia, zatykając parę tabletek sublimatu, 29-letnia Olga Lewicka. Przyczyna zamachu ciężkie warunki egzystencji spowodowane brakiem pracy.

Kradzieże

— Lejewskiemu Moszkowi (Jurowiecka 12) z niezamkniętego mieszkania skradziono złoty zegarek i papierośnicę wartości 125 zł.

— Esterze Szejner (Sucha 2) skradziono biżuterję, wartości 100 zł.

— Do mieszkania Słotńskiego Aleksandra przy ul. Zielonej 47 dostali się, wyciąwszy szybę w oknie, złodzieje, którzy skradli skarbonkę, ubranie i lornetkę polową, ogólnej wartości 237 zł.

Wyprzedaż sezonowa

Na żądanie Sz. Klienteli wykonalem otomany, tapczany, kozetki, fotel klubowe kryte najmodniejszymi gobelinami. Przyjmuję wszelkie zamówienia, przerabiam meble, odwieziam w różnych kolorach sypialki, stołowe i zakładam firanki.
Białystok ul. Dąbrowskiego 2 sklep frontowy.

Na przewodniczącego ściślejszego komitetu wykonawczego uchwalono zaprosić p. wojewodę Kościalkowskiego.

Na granicy litewskiej rabują polaków

Z pogranicza donoszą, że zanotowano cały szereg wypadków ograbienia przez strażników litewskich rolników, obywateli polskich, którzy udają się na teren litewski na podstawie przepustek granicznych.

— Przed kilku dniami na odcinku Kołtyniany strażnicy zabrali Władysławowi Czereszce 15 litów i 3 paczki tytoniu. Czereszce oświadczone, iż do Polski

nie wolno wynosić pieniędzy litewskich, ani towaru.

Podobne wypadki zanotowano w rejonie Niemenczyna, Trok, Oran, Olkienik i Łoździej. Ostatnio powracającemu z Litwy Pawłowi Kozłowskiemu litewski strażnik w rejonie Olkienik zabrał 50 papierosów i 5 litów tłumacząc, iż czyni to z polecenia swego komendanta, a gdy Kozłowski zwrócił się z interwencją do komendanta strażnicy, został dotkliwie pobity przez strażników i przemocą wyrzucony na teren Polski.

Ponadto zanotowano dwa wypadki ograbienia rolników Piotra i Adama Łaskiewiczów, którzy, wracając z Litwy, posiadali kilka paczek tytoniu i 12 litów gotówki.

Pożar w Gródku

Splonął doszczętnie budynek pofabryczny

W budynkach pofabrycznych Jeruchima Brila w Gródku powstał ubiegłej nocy pożar. Bu-

dynek splonął doszczętnie. Straty wynoszą 5 tys. zł.

Pożar spowodowany został przez nieostrożność. Zbytującą w lokalu związku „Hehaluc Pionier” młodzież wyrzuciła lampę naftową. Rozlana nafta zapaliła się, a po chwili zajęły się sprzęty i sufit. Przerazona młodzież nie myślała o stłumieniu ognia w zarodku i rozbiegła się.

— xx —

Przeгляд koni

Urząd wojewódzki zarządził na terenie województwa przegląd ogierów 2-letnich i starszych. W Białymstoku przegląd odbędzie się 26 b.m. o godz. 9 rano na targowisku miejskiem przy ul. Piwnej róg Małej.

APOLLO 6³⁰, 8¹⁵, 10¹⁵.
WAMPIR DRACULA
W rolach głównych
Bela Lugosi Helena - Chandler

BRYGIDA HELM

Jako zmysłowa pełna egzotycznego czaru ANTINEA, w największym dźwiękowym rozdźwięku mowymostatnich czasów p. t.

DEMON MIŁOŚCI

Realizacja G. PABSTA

Produkcja Na sezon 1932-33

Wkrótce w „APOLLO”

Wkrótce



„MODERN” Dziś początek 6⁴⁵, 8³⁰ i 10¹⁵ WIELKI PRZEBÓJ odznaczony pierwszą nagrodą
Najlepszy film dźwiękowy produkcji FOXA na 1932/33 r.

BŁĘKITNA RAPSODJA

Najpiękniejsza para kochanków, ulubieńcy publiczności

JANET GAYNOR i CHARLES FARRELL

w rolach głównych.

Film nagrany został przez orkiestrę symfoniczną, składającą się z 80 osób

Przebojowe piosenki kompozycji Georga GESHWINA

OD 11—3 popoł.

Ceny od 45 gr.

MIŁOŚĆ
DOŃSKIEGO KOZAKA

z udziałem artystów i chóru scen moskiewskich i opery państwowej